JUBILEUSZOWE WSPOMNIENIA KS. STANISŁAWA AUGUSTYNA

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2004

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2004/51

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Jubileuszowe wspomnienia Ks. Stanisława Augustyna(1) wyjęte z książki „Wdzięczność i radość” zawierającej wspomnienia Księży obchodzących Złoty Jubileusz Święceń Kapłańskich (1954 – 2004).

Pokornie dziękuję Panu Bogu i Matce Bożej za wielki dar życia i Chrztu św. Urodziłem się w dobrej, katolickiej i wielodzietnej rodzinie dnia 12 października 1930 r. w Sechnej nr 54, parafia Ujanowice. Dziękuję pokornie Panu Bogu za moich dobrych, szlachetnych, uczciwych i pracowitych Rodziców. Dziękuję za dobry ich przykład chrześcijańskiego życia, za dobre katolickie wychowanie, za dobre i liczne rodzeństwo. Jestem z kolei 8-mym dzieckiem. Troje mojego rodzeństwa zmarło w niemowlęctwie. Oprócz tego miałem 4 starsze siostry i jednego młodszego braciszka – Michała.

Jedna ze starszych moich Sióstr (Maria), pod koniec ostatniej wojny (1944) wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP w Starej Wsi. Modliła się i pracowała na licznych placówkach diecezji przemyskiej. Dzięki Bogu do dnia dzisiejszego jeszcze żyje w Radymnie k/Przemyśla i modli się za całą Rodzinę i za mnie. Inne siostry już poumierały.

W czasie ostatniej wojny i po wojnie żyliśmy w trudnych warunkach materialnych. W latach dziecięcych myśl o kapłaństwie nie dawała mi spokoju. Nieraz sobie myślałem: „Będzie to chyba cud, gdy ja zostanę księdzem”. Podziwiałem moich Rodziców, jak nieraz w trudnych warunkach materialnych dawali sobie radę w życiu. Moc, siłę, łaskę i nadzieję czerpali ze wspólnej modlitwy rodzinnej, ze Mszy św., Sakramentów św., nabożeństwa do Matki Najświętszej i Męki Pańskiej.

Moi Rodzice potrafili nie tylko utrzymać naszą Rodzinę, ale w czasie wojny przyjść z miłosierną pomocą wielu ludziom obcym, którzy potrzebowali dachu nad głową, chleba i pożywienia. Pamiętam pod koniec wojny w naszym domu ukrywał się nauczyciel polskiej historii, Franciszek Lipiński. Przez kilka lat w naszym domu rodzinnym prowadził tajne nauczanie dla dzieci i młodzieży z sąsiednich domów i wioski. Często powtarzał nam słowa: „Polonia semper fidelis" – „Polska zawsze wierna Panu Bogu i Kościołowi. Czy np. nie mógłby być Papież z Polski?" On się nie doczekał tych czasów, a myśmy się doczekali — za co Panu Bogu i Matce Bożej niech będą dzięki.

Ks. Dziekan Bernardyn Dziedziak w czasie ostatniej wojny przyjął na plebanię wysiedlonych Księży. Jednym z nich był Ks. Prałat Władysław Smereka – Profesor Pisma św. Początkowo uczył nas religii w Szkole Podstawowej w Ujanowicach. Pod koniec wojny (ok. 1944 r.) zorganizował dla nas na początku wakacji tajne nauczanie języka łacińskiego na plebanii w Ujanowicach. Ks. Profesor Władysław Smereka kochał dzieci i młodzież więc chętnie przychodziliśmy, aby się uczyć łaciny. Zaraz po wojnie (1945 r.) została zorganizowana w starym budynku szkolnym naprzeciw kościoła druga klasa gimnazjalna, do której uczęszczałem ze swoimi kolegami i koleżankami. Dyrektorką Gimnazjum w Ujanowicach została profesorka języka polskiego pani Zofia Oleksy, która codziennie piechotą przychodziła ze Zmiącej do kościoła, uczestniczyła we Mszy św., przyjmowała Komunię św., a przez to nam młodym dawała dobry przykład życia chrześcijańskiego.

Na początku maja 1949 r. odbyła się w Ujanowicach wizytacja kanoniczna, którą przeprowadził Ks. Biskup Karol Pękała. Udzielił nam wtedy Sakramentu Bierzmowania i Pasterskiego Błogosławieństwa przed maturą. Pamiętam, jak przed maturą modliłem się gorąco przed Ołtarzem i Obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i złożyłem Jej ciche przyrzeczenie, jeśli szczęśliwie zdam maturę, to zgłoszę się do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Pierwszą maturę w Ujanowicach szczęśliwie wszyscy zdali, a potem rozeszli się po świecie w różnych kierunkach. Z mojej klasy czterech nas maturzystów zgłosiło się do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, z dokumentami, gdzie zostaliśmy życzliwie przyjęci przez Ks. Rektora Władysława Węgla. Za co Panu Bogu i Matce Bożej niech będą dzięki.

Ktoś powiedział, że: „Najważniejszym Seminarium Duchownym dla każdego Kapłana jest rodzina, w której się urodził i wychował". W moim życiu to powiedzenie spełniło się dosłownie. Dziwnym bowiem zrządzeniem Opatrzności Bożej w naszym domu rodzinnym w czasach

stalinowskich ukrywał się Ks. Prałat Ignacy Dziedziak. Przez swoją codzienną modlitwę kapłańską, Ofiarę Mszy św., pracę umysłową i fizyczną ochotnie i pogodnie wypraszał u Pana Boga i Matki Bożej specjalne łaski dla całej naszej Rodziny, parafii i naszej diecezji tarnowkiej. Z pewnością dla mnie wyprosił łaskę powołania kapłańskiego i dla mojej siostry – Marii powołania zakonnego oraz wytrwania w tym powołaniu. Dawał codziennie całej naszej Rodzinie przykład modlitwy, ofiarnej pracy i cierpienia w łączności z Chrystusem. Nieraz mi mówił: „Każdy dobry kapłan jest skarbem dla całej parafii i diecezji”.